

Paczoska, Ewa

"Życie kulturalno-literackie Płocka w 2. połowie XIX w.", Barbara Konarska-Pabiniak, Płock 1994 : [recenzja]

Notatki Płockie 40/4-165, 53-54

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wienie corocznych wizytacji) oraz dbający o zabytki (restauracja zamków) i szanujący pamięć o dziejach Polski (wsparcie inicjatywy odnalezienia grobów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego oraz ich ponownego pochówku). Często mówiono o nim jako o "urzędowym kaznodziei" - wygłaszał bowiem różne mowy z okazji wydarzeń państwowych. Był zawsze lojalny wobec aktualnej władzy państwowej. Był też zwolennikiem przekazania oświaty ludowej proboszczom. W 1829 roku zmuszony został oddać zarządzanie diecezją płocką. Mieszkając przez następne kilka lat w Warszawie nie zrezygnował z uczestniczenia w życiu politycznym i umysłowym. Początkowo popierał działania powstania listopadowego, jednak po jego stłumieniu, nie bardzo potrafił pozostać niezłomnym w swoim poparciu walczących. Jego nierowna postawa i pewna służalczość wobec władz, nie mogła znaleźć akceptacji i uznania. Ostatnie lata spędził w osamotnieniu i zmarł w 1836 roku.

Biskup A.M. Prażmowski był uznawany przez współcześnie mu żyjących za niezwykle zdolnego i wpływowego człowieka. To on podsunął pomysł utworzenia Towarzystwa Naukowego w Płocku, które miało pełnić rolę ośrodka nauki i kultury regionalnej. Zebranie założycielskie Towarzystwa odbyło się 3 czerwca 1820 roku, a przewodniczył mu jako wybrany prezes - biskup Prażmowski. Osobiście przewodniczył kolejnym zebraniom od 1827 roku, potem nieobecny w Płocku biskupa zastępowali - ks. Konstanty Plejewski, a następnie Józef Brzozowski.

Jak pisze Autor publikacji, Prażmowski "w Warszawskim Towarzystwie znajdował praktycznie całkowite ujęcie dla swoich ambicji naukowych. Towarzystwo Naukowe Płockie nie było mu potrzebne do własnej działalności naukowej choć zostawał jego prezesem i zależało mu, aby ogniwo nauki utworzone przy Szkole Wojewódzkiej mogło przynosić korzyści całemu społeczeństwu". (s.24).

Chociaż postawa biskupa Prażmowskiego w wielu kwestiach społecznych i politycznych wydaje się być kontrowersyjna, to jednak wiele jego inicjatyw na polu nauki i kultury miało duże znaczenie. Powstanie i rozwój Towarzystwa Naukowego Płockiego i wzrost znaczenia miasta Płocka w Życiu umysłowym kraju, to niewątpliwa zasługa inicjatorów działalności naukowej, do których z pewnością należy biskup A.M. Prażmowski.

Autor M.M. Grzybowski kreśli sylwetkę biskupa Adama Michała Prażmowskiego wskazując zarówno na jego ambitne i cenne poczynania, jak też na działania nie przynoszące mu sławy. To rzeczowe i obiektywne spojrzenie na życie i działalność biskupa Prażmowskiego stanowi bez wątpienia zaletę tego opracowania. W publikacji ks. M.M. Grzybowskiego znajdziemy także wiele ciekawych informacji szczegółowych dotyczących historii Płocka i oświaty z przełomu wieków XVIII i XIX.

Opracowanie zostało niezwykle starannie wydane i zilustrowane, może więc stanowić cenną część jubi-leuszowych wydawnictw.

DONATA GURCZYŃSKA-BOCIEK

Barbara Konarska-Pabiniak, *Życie kulturalno-literackie Płocka w 2. połowie XIX w. Płock 1994, Wojewódzka Biblioteka Publiczna, s. 264.*

Książka Barbary Konarskiej-Pabiniak jest lekturą znakomitą - i to chyba nie tylko dla historyka literatury czy badacza życia literackiego drugiej połowy XIX w. Tych ostatnich przede wszystkim zainteresuje rozległość bazy materiałowej książki, umiejętne wpisanie życia umysłowego (bo taka formuła wydaje się tu najszczęśliwsza) dziewiętnastowiecznego Płocka w kulturę epoki. Czytelnik spoza "branży" odnajdzie tu żywych ludzi, którzy nie godzili się na marazm życia na partycularzu Królestwa Polskiego, podwójnie niejako, topograficznie i politycznie, skazanego na prowincjonalizm.

Badania nad życiem literackim (o czym zresztą pisze autorka we wstępie) okres swojej świetności mają na pewno za sobą. Nawet jednak w momencie, gdy Barbara Pabiniak rozpoczynała swoją pracę, sam termin oraz zakres badań życia literackiego, budził różniczne wątpliwości. Ich efektem było np. pomawianie prac z tej dziedziny o "wszystkoizm" i niewyklarowanie metodologii. Dziś coraz rzadziej historyk literatury traktuje socjologię literatury jako najważniejszą czy wręcz wyłączną perspektywę badawczą, jak czyniono w latach 70. czy u progu 80. Bez wątpienia jest to jedna

z wielu perspektyw, które pomnożone pozwalają pełniej zobaczyć i opisać dany fakt literacki. Jak więc dziś ocenić można pracę, która doczekała się wydania dopiero po 12 latach od ukończenia? Główną zaletą książki jest zarysowanie sytuacji inteligencji płockiej drugiej połowy XIX w., działającej w warunkach wyjątkowo trudnych i za względu na sytuację polityczną (obecność Rosjan w miejskich urzędach, cenzura), i - psychospołeczną. Miarę tych trudności dają pokazane przez autorkę kłopoty z cenzurą. Władze rosyjskie programowo utrzymywały i pogłębiały izolację kulturalną prowincji, niechętnie więc godziły się na zakładanie nowych czasopism, tworzenie stowarzyszeń czy klubów. Na jedną z płockich inicjatyw odpowiedziano z Petersburga pismem tajnym do gubernatora, że nowe pismo nie może się ukazać "z uwagi na obciążenia cenzury w mieście Płocku". Legalne stowarzyszenia, których w Płocku powstało aż osiem, okazywały się często źle widziane - jak choćby Towarzystwo Wioślarskie, ukarane zamknięciem siedziby klubowej za odciąganie potencjalnych członków płockiej resursy, do której, zgodnie ze statutem, należeli również Rosjanie. Książka znakomicie więc uzupeł-

nia, czy raczej "wypełnia" żywą treścią autentycznych biografii, istniejące prace historyków, jak np. wydana kilka lat temu praca Lesława Sadowskiego *Polska inteligencja prowincjonalna i jej ideowe dylematy na przełomie XIX w. i XX wieku*. Największym atutem książki Barbary Pabiniak jest bowiem swoista personalna perspektywa życia kulturalnego dziewiętnastowiecznego Płocka, które tworzyło się indywidualnym wysiłkiem osób, a nie instytucji. Zygmunt Rościszewski, redaktor - "Korespondenta Płockiego", Adam Grabowski, twórca "Ech Płockich i Łomżyńskich", Michał Synoradzki, literat usiłujący "wybić się" na popularność ogólnopolską - to tylko kilka nazwisk z galerii, którą tworzy autorka książki. W wielu biografiach powtarzają się te same elementy - udział w powstaniu styczniowym, utrata majątku w wyniku represji, nadzór policyjny, ciągłe borykanie się z kłopotami finansowymi (które pogłębiały się właśnie wtedy, gdy życie literackie Płocka wyraźnie się ożywiało!). Spisując naprawdę imponujący bilans wysiłków płockich inteligentów, autorka pokazuje jednocześnie wszystkie trapiące ich problemy (od twórczych po pieniężne), rekonstruuje światopogląd i ideały, a także kompleksy, które ich nie ominęły. Te ostatnie byłyby wynikiem także stosunku do prasy prowincjonalnej pism warszawskich. Pozytywiści głosząc swój program reform i budowy zintegrowanej zbiorowości, wyobrażali sobie, że projekty te realizować będzie właśnie inteligencja, szczególnie ta z małych ośrodków, której przedstawiciele nazywano "farysami demokracji". W latach 80. pozytywiści przechodzą wyraźny kryzys światopoglądowy, na rynku pracy rodzi się zjawisko "nadprodukcji inteligencji", trudna sytuacja gospodarcza Królestwa (m.in. kryzys agrarny z lat 80. XIX w.) prowadzi zaś do tego, że w kolegach z prowincji dziennikarze warszawscy widzieć zaczynają przede wszystkim konkurentów, a nie ideowych towarzyszy. Do stołecznych żurnalistów, często krytycznych wobec działań prowadzonych w małych ośrodkach, pisała z Grodna Orzeszkowa, podkreślając trudności pracy na prowincji: "Wy macie publiczność, którąście przez lat kilkanaście do siebie przyzwyczaili i dostroili, która i Wasze dążności rozumie, i własnych swych jest świadomą - my blade światelko nasze rozpaliliśmy w absolutnej ciemności".

To samo mógłby powiedzieć o sobie niejeden z bohaterów książki Barbary Pabiniak. Autorka pokazuje w jaki sposób płocki dziennikarze (którzy oczywiście nie utrzymywali się z pisania) kształtowali swoją publiczność, zachowując jednocześnie ostrożność wobec lokalnych hierarchii i przywyczażeń, jak wychowywali sobie autorów, których szukali dosłownie wszędzie. Wśród piszących (bez honorariów) do "Korespondenta Płockiego" znaleźć można zamieszkujących gubernię ziemian, nauczycieli, księży, lekarzy, pisarzy gminnych. To właśnie na łamach "Korespondenta" ukazało się *Dziesięć przykazań redakcyjnych*, rodzaj poradnika dla czytelników, którzy chcą napisać do swojej gazety, a winni to zrobić treściwie, czytelnie i szybko, by informacje nie trażyły na aktualności. Wzorem dziennikarstwa zorientowanego regionalnie, jest właśnie zaryso-

wana przez autorkę książki postać Rościszewskiego, który odwiedzał i namawiał do współpracy autorów nawet daleko mieszkających od Płocka.

Równie dużo uwagi, co czasopismom, poświęciła autorka instytucjom społeczno-kulturalnym i ruchowi amatorskiemu. Obok wymienionego już Towarzystwa Wioślarskiego, w Płocku drugiej połowy XIX w. działały takie instytucje, jak Towarzystwo Dobroczyńności czy Ochotnicza Straż Ogniowa. Jak pisze Konarska-Pabiniak, "sfery urzędnicze i kupieckie poczytywały sobie za punkt honoru przynależność do Straży. Na Straż Ogniową zwrócona była baczna uwaga władz administracyjnych i policyjnych, bowiem upatrywano w niej tendencyjnie ukrytą działalność antypaństwową" - i ponieważ słusznie, gdyż celem wszystkich płockich instytucji kulturalnych była zawsze integracja lokalnej społeczności wokół idei wspólnoty i narodowej pamięci. Jak przystało na autorkę książki o płockim teatrze, sporo miejsca poświęca i tutaj Barbara Pabiniak jego działalności, pokazuje też amatorski ruch teatralny. Spośród innych instytucji życia literackiego, którymi się zajmuje, wymienić trzeba: gimnazjum, kółka samokształceniowe, księgarnie, wypożyczalnie.

Rekonstruując życie literackie Płocka, autorka próbuje też spojrzeć z jego perspektywy na całą epokę. W tym specjalnym kręgu odbiorców, jaki stanowią czytelnicy miejscowych pism, fascynacje intelektualne i nurty literackie tego czasu wyglądają inaczej niż np. w Warszawie. Długa obecność literatury romantycznej, bardzo istotną dla epoki, a zagłuszaną trochę przez programowe hasła i nowinki artystyczne, widać szczególnie, jak pokazuje autorka, właśnie na prowincji. Interesująco i trafnie w książce rysuje się postać Józefa Ignacego Kraszewskiego, największego autorytetu swoich czasów, patronującemu nowym inicjatywom kulturalnym.

Niepotrzebnie jednak, moim zdaniem, tak dużo miejsca zajmuje w książce rozdział *Wśród prądów epoki*. Bez wątpienia wynika to z pewnej ułomności metodologicznej badań nad życiem literackim. Autorka nie zawsze potrafi się zdecydować, która perspektywa jest dla niej ważniejsza - płocka czy "ogólna". Najbliższym kontekstem dla życia literackiego Płocka winna być przede wszystkim działalność innych małych ośrodków, nie zaś Warszawy, literatura popularna - a nie arcydzieła. Brak tego kontekstu sprawia, że książka nie ma jakby zakończenia. Szkoda też, że w opracowaniu obfitującym w tabelę i materiał statystyczny, nie znalazło się miejsce na odrębne biogramy twórców kultury literackiej w Płocku. Ich biografie prezentowane w tekście składają się na barwny fresk polskiego życia w XIX w. Są ilustracją, co kilkakrotnie podkreśla autorka, literatury tego czasu, także borykającej się z kompleksem partykularza, np. *Szyfowych prac* Stefana Żeromskiego. Te uwagi krytyczne traktuję jako skierowaną do autorki prośbę o "jeszcze".

EWA PACZOSKA